Nr. 321. We Lwowie Sobota dnia 19. Listopada 1887. **Rok XX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Przemówienie ks. dra Kanteckiego

na walnym wiecu poznańskim w dniu 15. listopada 1887 roku.

(W wyjątkach.)

Rodacy!

W poczuciu obywatelskiego obowiązku, nakazującego bronić dwóch najświętszych skarbów każdego narodu: języka ojczystego i czystości wiary, zgromadziliśmy się tutaj jako reprezentanci całego polskiego ludu z pod panowania pruskiego, aby zanieść protest i głośną żałobę przeciw rozporządzeniu szkolnemu, które naukę języka polskiego wprost ze szkół naszych wyklucza, a naukę religji św. w ojczystej mowie dziś bardzo utrudnia, w przyszłości zaś wprost czyni niemożebną!

Mnie dostało się w udziale zaszczytne polecenie, abym do was, rodacy przemówił o środkach obrony, jakich użyć mamy obowiązek i mamy prawo, aby choć częściowo osłabić ten cios godzący bądź co bądź w sam rdzeń naszego odrębnego narodowego bytu.

Nie tracić ducha — to dla nas pierwszy warunek skutecznej obrony, bo gdy nas odwaga opuści, gdy zgaśnie ta iskra boża, co nas krzepi i ożywia, to już chyba zwątpićby nam przyszło o świętej sprawie naszej, opuścić ręce i z fatalistyczną rezygnacją muzułmanina ugiąć karku przed straszną potęgą przeznaczenia. Sami przeciwnicy nasi starają się o to, aby ten nasz duch nie osłabł, aby nam go nie zabrakło, lecz przeciwnie, aby ten duch rósł i potężniał, a tak sprostał swemu zadaniu. Jest to stara legenda, stara baśń ludowa na drogiej nam ziemi szlązkiej, legenda o trzebnickich rycerzach, co po chwalebnych bojach w obronie wiary św. w podziemnej spoczywając pieczarze, czekają, rychło-li nadejdzie chwila nowej walki, nowych zwycięztw i nowych tryumfów. Hasłem do tej walki ma być uderzenie dzwonu, zawieszonego u wejścia pieczary, na którego głos powstanie w szyk zbrojny to wojsko uspione. Niesie podanie, że pewna nierozważna dziewczyna zabłąkawszy się w owe podziemia mimo przestróg starego wodza uderzyła w ów dzwon i odgłosem jego spiżowej piersi zbudziła ze snu mnogie wojowników zastępy. Zarżały rumaki, zaszeleściały zbroje, zabrzęknęły szablice — i cały hufiec stanął gotowy do orężnej rozprawy.

Jak w owem wojsku trzebnickiem, tak i w nas drzemał duch narodowy. Zaanęła owa energja i siła, którą się niegdyś odznaczał naród polski. Dopiero od chwili, gdy uderzono w nasze najświętsze uczucia, gdy rzewnem echem zadźwięczał ten dzwon narodowego bolu, zerwał się z uśpienia duch narodu — nie do korda, nie do orężnej rozprawy, ale do obrony naszych narodowych świętości. Już on dziś rozbudzony, ten duch polski. Więc ducha nie traćmy, lecz pełni wiary w przyszłość czyńmy wytrwale, co nam każe obowiązek.

A bądźmy jedni i zgodni: Niechaj wszystkie stany, wszystkie warstwy, wszystkie zawody staną do wspólnej pracy i razem myślą o tem, jakby odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Kto najgoręcej kocha kraj i najlepiej mu służy, ten niechaj będzie hetmanem pracy społecznej; ci co się do niego zbliżają gotowością poświęcenia, niech go otoczą kołem i w pracy wspierają — a reszta wszyscy bez wyjątku niech się w duchu karności i posłuszeństwa stosują do wskazówek danych z góry, i pracując dla siebie, dla dobra rodziny, niechaj nie zapominają o potrzebach społecznych, niechaj pomną o tem, co winni braciom domagającym się pomocy.

Do odwagi i jedności niechaj jako trzecia cnota, jako trzeci drogocenny przymiot przyłączy się mądrość i roztropność, która nam w obronnej taktyce pozwoli się ustrzedz błędów, wad dawniejszych, nauczy nas korzystać z doświadczeń własnych i obcych, która nie pozwoli nam rzucać się na oślep w niebezpieczeństwa, marnować bezmyślnie owoców długoletniej pracy, która wreszcie da nam rozumieć, że nie ten wielki patrjota, co najzagorzalej krzyczy i na wszystkie strony najszumniejszemi rzuca frazesami, ale że temu należy się pierwszeństwo i uznanie, kto mądrze i rozumnie pracą obronną kieruje.

W taki potrójny pancerz odwagi, jedności i roztropności uzbrojeni, bierzmy się do pracy około ratowania języka ojczystego, tego po wierze ojców najdroższego skarbu dzieci naszych.

Warownią, w której się nam zamknąć przyjdzie do przeprowadzenia tej obronnej pracy, jest dom polski, dokąd nie sięgają ani „wyższe rozkazy“, ani rozporządzenia inspektorów, ani praktyki germanizacyjnych zapaleńców.

Niechże przeto ojcowie, matki, niech starsze rodzeństwo pracuje nad tem, aby młodsze dziatki na polskich elementarzach nauczyły się polskiego abecadła i przez to torowały sobie drogę do polskich książek. Gdzie nie masz nikogo w domu, coby ten kunszt czytania posiadał — niech dom sąsiedni weźmie na siebie obowiązek oświecenia nieumiejętnych.

Do Was się odzywam starsi bracia, których lud nasz „Wielmożnymi“ i „Dobrodziejami“ — „Ojcami“ swymi nazywa. Waszej „wielmożności“, Waszemu „dobrodziejstwu“ w szczególną opiekę poruczam nie już tych drobnych mieszczan, ani gospodarzy, którzy sami sobie z dziatkami swemi radę dadzą — ale tych biednych wyrobników, chałupników, komorników, tych fornali i ratajów Waszych, którzy od świtu do ciemnej nocy pracując na obcych łanach, orząc obce zagony, nie mają czasu zająć się dziećmi swemi, i którzy ostatniem rozporządzeniem najboleśniej dotknięci zostali.

Duchowieństwo dołoży wszelkich starań, i pomne wzniosłego posłannictwa swego: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody!“ — nie pominie żadnej sposobności, aby się z obowiązku swego wywiązać. Czyż potrzeba mi się odzywać do Was, czcigodni bracia w kapłaństwie i przypominać wam ten obowiązek...

W każdym domu polskim jest krzyż Zbawiciela, obraz przeczystej Boga Rodzicy i świętych patronów naszych — niech obok nich w każdej polskiej chacie znajduje się jeszcze skromny poczet dobrych a tanich książek dla dzieci i dla starszych, jako to: 1) elementarz polski, 2) katechizm i historja św., przystępnie i łatwo ułożona, 3) książka do nabożeństwa, 4) żywoty świętych, mianowicie patronów naszych, 5) oraz historja narodu polskiego, którąby lud nasz zapoznawała z przeszłością ukochanej Ojczyzny.

W tym celu obywatele urządzający wiec dzisiejszy, przedstawią Wam, szanowni rodacy, komisję złożoną z kilku osób, a upełnomocnioną do zwiększenia swego grona, która to komisja, korzystając z dotychczasowych prac przygotowawczych, w najbliższym czasie wyda odpowiednie książki i postara się o ich rozpowszechnienie.

Rodacy! Popierajcie to grono osób, powołanych przez Was do szybkiego i skutecznego przeprowadzenia uchwał niniejszego wieca i środków ułatwiających naukę polskiego czytania; nie szczędźcie grosza na opędzenie kosztów wydanych i na wiecach, które w najbliższym czasie powinne być i będą zwoływane wszędzie tam, gdzie brzmi polska mowa i gdzie biją polskie serca, starajcie się we wszystkich stanach, od najwyższych do najniższych, szerzyć świadomość potrzeby bronienia dziatwy polskiej przed grożącem jej niebezpieczeństwem — bo od skuteczności tej obrony przyszłość dzieci Waszych zależeć będzie.

Rodacy! Zbliżam się do końca mego przemówienia. Szła na nas pod Lignicą tatarska nawała, szły bisurmańskie hordy przez długie lat dziesiątki, szło odszczepieństwo i kacerstwo, aby zgnębić tego ducha polskiego, i nie dopiero w XVIII., ale już w XV. i XVI. wieku położyć kres naszemu istnieniu — a jednak duch polski się ostał i wiekopomnemi dziełami zapisał się na kartach dziejów wszechświata.

Nie zginie on i teraz dopóki pozostanie wierny tradycji — dopóki lud polski za przyczyną Królowej Jasnogórskiej Marji prośby i potrzeby swoje Panu Bogu polecać będzie, **dopóki na straży polskiego domu stać będzie niewiasta polska**, co najprzód z głębi serca swego, z narodowej tradycji, a potem z ksiąg polskich przed oczyma duszy polskich pacholąt snuć będzie przędzę narodowych wspomnień i narodowych obowiązków — dopóki nie opuścimy bezczynnie rąk, lecz pracując odważnie, zgodnie i roztropnie, nie zadrżymy przed żadnem nawiedzeniem, przed żadnym krzyżem pańskim, dopóki z O. Karolem Antoniewiczem powtarzać będziem mogli:

Idziem chętnie drogą krzyża
Bo nas krzyż do grobu zbliża,
Bo nas krzyż już nie przestrasza
Bo w krzyżu — nadzieja nasza!

Na Trafalgar-Square.

Lwów 18. listopada.

Lordowie angielscy ściśle przestrzegają dawnego zwyczaju, aby podczas jesiennych feryj parlamentarnych nic nie mówić o polityce. Czas ten poświęcony jest wyłącznie polowaniu i innym szlachetnym zatrudnieniom *high life'u* i świadczyłoby zdaniem starego lorda Palmerstona o niesłychanym dyletantyzmie zabawiać się teraz polityką. Zdaje się jednak, że najpiękniejsze zwyczaje z czasem się przedawniają. Dziś lordowie angielscy zmuszeni są, może w przekonaniu, że działają *contra bonos mores*, zajmywać się bardzo żywo polityką. Głośne zebrania, jakie się od czasu do czasu odbywają na Trafalgar-square przerywają w sposób nad wszelki wyraz przykry ich miłe zajęcie miejskie, przypominając im, że na porządku dziennym polityki wewnętrznej połączonych królestw Wielkiej Brytanji stoi sprawa, która koniecznie potrzebuje załatwienia. Ostatnie tego rodzaju zebranie odbyło się dnia 13. b. m. i przybrało najformalniejszy charakter bitwy. Sprawozdania zawarte w pismach angielskich równają się w zupełności biuletynom wojennym, wyliczają siły jednej i drugiej strony walczącej, podając następnie liczbę rannych, zabitych pozostawionych na polu walki lub umieszczonych pod opieką lekarską w szpitalach i lazaretach. Jeżeli tego rodzaju objawy niezadowolenia ludzi należą do rzeczy nadzwyczajnych i niezwykłych, to fakt ten tem bardziej jest rażący w Wielkiej Brytanji. Zimny naród Albionu nie rychło się zapala do idei politycznych, a zresztą powszechne było dotychczas przekonanie, że właśnie w Anglji używa naród wszelkich swobód obywatelskich i nie potrzebuje bynajmniej uciekać się do takich nadzwyczajnych objawów. Zdaje się więc, że albo zapatrywanie to było mylne, albo że pod tym względem zaszła zmiana. Wiele okoliczności przemawia za tem, że w istocie coś się zmieniło w decydujących sferach angielskich. Znane rozporządzenie w sprawie irlandzkiej ligi narodowej w rażącej stoi sprzeczności z wolnością obywatelską, a konsekwencje, jakie owo rozporządzenie za sobą pociąga, w żaden sposób nie dadzą się pogodzić z dotychczasowemi wolnościowemi tradycjami wielkobrytańskiemi.

Naród angielski głęboko czuje się dotknięty gwałtownem postępowaniem rządu i jego organów i daje dlatego swym uczuciom taki niezwykły wyraz. Ostatnia manifestacja odnosiła się do postępowania władz rządowych ze znanym członkiem parlamentu O'Brien'em. Sposób, w jaki ten patrjota irlandzki pozbawiony został osobistej wolności, dosadnie charakteryzuje intencje rządu. Po ogłoszeniu wyroku miał O'Brien prawo opuścić salę rozpraw i korzystać ze swej wolności, dopóki nie będzie przeciw niemu wydany nakaz przytrzymania. Tymczasem szef policji mimo oświadczenia sędziego, że takiego rozkazu jeszcze nie wydano, trzymał go bezprawnie w więzieniu do czasu wystawienia nakazu. Łatwo sobie wyobrazić, jakie oburzenie fakt ten musiał wywołać w kraju, gdzie osobistą wolność uważają za jedno z pierwszych praw obywatelskich. Nadto traktują O'Briena, który jest członkiem parlamentu i mężem, któremu w życiu prywatnem nic zarzucić nie można, jako zwykłego zbrodniarza; stawiają go na równi ze złodziejami i rozbójnikami. Te okoliczności były powodem ostatniej manifestacji w stolicy angielskiej. Policji udało się naturalnie przy pomocy zarekwirowanego wojska — piechoty i konnicy — rozpędzić ekscedentów i przywrócić porządek. Ale czy rząd angielski jest pewnym, że się podobne demonstracje nie powtórzą. Postępowaniem swojem gwałtownem drażni patrjotyczne uczucia Irlandczyków i staje się sam intelektualnym sprawcą rozruchów. Skutki, jakie zarządzenia jego dotychczas wywołały, powinne go były przekonać, że obrana przez niego droga nie prowadzi do uspokojenia i zadowolenia Irlandji. Im dłużej na niej zechce wytrwać, tem gorzej dla Anglji. W tym wypadku konsekwencja nie jest na miejscu.

Intendantura wojskowa a Galicja.

Znane z artykułów naszych „zapasy galicyjskie“ były przedmiotem dyskusji w delegacjach. Przy odnośnym tytule wydatków, zapytał del. Jaworski ministra wojny, czy mu wiadomo, iż intendantura wojskowa prowiantnjąc na wiosnę Galicję zakupywała owies, siano i mąkę w innych odległych nawet krajach za bardzo drogie pieniądze, podczas gdy producenci galicyjscy swego lepszego towaru i tańszego mimo najszczerszej chęci nie mogli pozbyć. W dobitny sposób zamarkował del. Jaworski, że postępowanie takie musiało wywołać wreszcie zniechęcenie i oburzenie w całej Galicji, a niezawodnie przyniosło szkodę skarbowi państwa.

Rzecz prosta, że znalazła się pod ręką kwestja strategiczna, która ułatwiła odpowiedź hr. Bylandtowi, po nadto zaś było rzeczą jeneralnago intendenta Lamberta wykazać, że szóstą część zapasów mąki, siana i owsa w Galicji zakupiono a inne zapasy kupowano po cenach nie o wiele wyższych od cen galicyjskich. Zestawienia Lamberta były jednak o tyle niedokładne, że podał on tylko ceny a nie koszta przewozu. Skorzystał z tego ks. Sapieha i w długim wywodzie wykazał faktyczną różnicę cen a odpowiadając min. wojny na twierdzenie, iż w Galicji dlatego nie zakupywano zboża, ażeby jej na wszelką ewentualność nie ogałacać z zapasów, udowodnił, że ta strategiczna zasada nie bardzo do celu prowadzi. Wskazał mianowicie książę, że podczas gdy intendantura ochraniała w ten sposób płody galicyjskie, liweranci korzystając z wywołanego tak spadku zakupywali zboże w Galicji za bezcen, ze stratą kraju i sprzedawali je intedanturze jako zboże niemieckie. Tak więc musi książę zaznaczyć, że skarb poniósł wielkie straty i kraj wyszedł przytem niedobrze, a nadto jest tajemnicą publiczną, że i liweranci zagraniczni zakupywali w Galicji zboże na rachunek obcych mocarstw, w czem im intendantura wojskowa wywołaniem zniżki dopomogła. Trafne te zarzuty nie zostały odparte.

Oprócz tej kwestji poruszył del. Czerkawski kwestję dostaw mundurów, proponując założenie w Galicji przynajmniej jednej komisji odbiorczej. Niestety! i tu była pod ręką kwestja strategiczna, gdyż minister nie uważa za stosowne tworzyć komisję odbiorczą w pogranicznym kraju, mogącym się stać teatrem wojny. Ten frazes jest zbyt silny, ażeby potrafiły go zbić dowody choćby tak silne jak del. Chrzanowskiego, który jak na dłoni wykazał, że w Galicji posiadającej dwie takie twierdze jak Kraków i Przemyśl muszą być magazyny przynajmniej na dwa korpusy obliczone, a przy magazynach takich musi być utworzona komisja odbiorcza, ażeby skarb nie ponosił kosztów przewozu.

Ministerstwo ma najlepsze chęci — cóż z tego, gdy zawsze stanie na przeszkodzie jakaś — kwestja strategiczna.

Sprawy sejmowe.

(Koncesje mytnicze.)

Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wnioski na udzielenie następujących koncesyj mytniczych:

1. Radzie powiatowej w Białej na drodze pow. międzybrodzkiej.
2. Radzie powiatowej w Stryju od mostów na drodze Stryjsko-Żurawińskiej.
3. Radzie pow. w Sanoku na drodze pow. Rymanów-Haczów od mostu w Łodzinie.
4. Radzie pow. w Mielcu na drodze pow. z Mielca do Radomyśla.
5. Radzie pow. w Dolinie od mostu na Czeczwie w Strutynie wyżnym.
6. Radzie pow. w Łańcucie od mostu na Wisłoku w Dąbrówkach.
7. Radzie pow. w Staremmieście od mostów na drodze pow. Topolnica-Turze.
8. Gminie Leżajsk pow. Łańcuckiego od przewozu na Sanie pod Staremmiastem.
9. Obszar. dw. w Chmielowy pow. Horodeńskiego od przewozu na Dniestrze w Chmielowy.
10. Obszar. dw. w Krasiczynie powiatu

---

8)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Szczęściem prawdziwem miał John wkrótce sposobność zrehabilitować się zupełnie. Nie ujechał bowiem daleko, gdy Pontac znów awizował mu stado ptaków. Tym razem znalazł się kapitan w sam czas na dogodnej pozycji i po zerwaniu się gromady kuropatw, dwoma strzałami położył 3 sztuki trupem. Nie dość na tem. Po przytroczeniu do torby zdobyczy, która — dodamy mimochodem — serce jego napełniała nieopisaną radością i dumą, zaledwie przebył kilkaset kroków i stanął na najwyższej płaszczyźnie wzgórza, ujrzał w niewielkiem oddaleniu brodatego dropia olbrzymich rozmiarów. Ptak ten, jak wiadomo, słynie z czujności i przezorności, dla których to przymiotów swoich, pomimo, że mięso jego wcale nie nadaje się na delikatną potrawę, jest on jednak cichem marzeniem każdego myśliwego. Właśnie wielka trudność w ubiciu dropia zapala serca i zaostrza spryt zagorzałych Nemrodów. Lecz dziś najwidoczniej gwiazda pomyślna przyświecała Johnowi, gdyż zwykły fortel myśliwski, polegający na coraz bliższem kołowaniu około siedliska ptaka, skutkował najzupełniej, i ze stosunkowo bliskiej odległości jednym celnym strzałem powalił kapitan zmyślnego przeciwnika na ziemię.

Wśród dalszej wędrówki po tym tak w zwierzynę obfitym terenie, znalazł się niespodzianie nad brzegiem olbrzymiego jaru.

Jar ten zwali Boerzy okoliczni „jaskinią lwów“ — *Leeuwen Kloof* — przed laty bowiem zdarzyło się, że trzy lwy zabłąkały się były w te strony i ścigane przez nagonkę z mężczyzn kilku osad dalszych i bliższych, schroniły się w tym jarze, gdzie po kilkodniowem oblężeniu, legły od gęstych kul wytrwałych a zaciętych Boerów.

Olbrzymia ta rozpadlina, wyżłobiona kilkuwiekową pracą skromnego potoczka, który środkiem jej dna przepływał, przedstawiała z t. zw. ptasiej perspektywy, widok prześliczny. Tu i owdzie stały szeregiem ogromnych rozmiarów i wysokości filary skaliste, nie wyciosane z jednej bryły, lecz jakby rękami Cyklopów zbudowane z głazów pojedyńczych. W okół, ochraniana przed wichrami, legła się przecudna roślinność, że w istocie całe wnętrze jaru wyglądało, jakby ręką ogrodnika zasiany i pielęgnowany ogród kwiatowy.

Te też trudno chyba było o piękniejsze i bardziej zaciszne ustronie dla umysłu skłonnego do zadumy i marzycielstwa i nie dziwimy się bynajmniej, że po chwili przeglądania szczegółów tego oryginalnego widoku, John zoczył niespodzianie Judytę, siedzącą na dnie jaru na głazie z głową pochyloną i jakby zajętą rysunkiem. Widząc niemożebność zjechania na dół na koniu, zsiadł z niego, założył mu cugle na szyję — co dla południowo afrykańskiego wierzchowca jest zupełnie zrozumiałym rozkazem do pozostania na jednem miejscu — a sam zaczął spuszczać się w głąb jaru. Po kilku minutach uciążliwej drogi zbliżył się do dziewczyny i spostrzegł — czego ze znacznej wysokości pierwej nie mógł zauważyć — że Judyta była w śnie pogrążona. Przystanął i z zapartym oddechem zaczął przypatrywać się tajemniczej twarzy dziewczęcia. Anielski spokój opromieniał ją nieziemskim jakimś blaskiem, a złudzenie to potęgowały jeszcze promienie słońca, które przedarłszy się przez gałązki dużego krzaku, nad jej głową wyrastającego, tworzyły formalną aureolę, jaką widujemy na świętych obrazkach.

Nie upłynęła minuta na cichej obserwacji kapitana, gdy nagle Judyta zadrżała na całem ciele, rozwarła duże swoje oczy, jakby zamglone jeszcze cieniami nocy.

— Ach... — odezwała się drżącym głosem — czy to pan rzeczywiście, czy też sen jeszcze?..

— Nie przerażaj się pani — odparł John wesoło — to ja sam, z krwi i kości John Niel!

Przez chwilę zakrywała oblicze obu rękami, a gdy je opuściła, spostrzegł kapitan, że oczy jej były w dziwny sposób zmienione. Tak samo wielkie i piękne, jak poprzednio... mimo to jednak były zupełnie inne... Zdawało się formalnie, że wspaniała dusza dziewczęcia przezierała z nich cała.

— Sen? Jakiż to sen? — podchwycił uśmiechając się sympatycznie.

— Mniejsza o niego... — odparła już spokojnie i przytomnie, czem ciekawość Johna była bardziej jeszcze podrażnioną. — Śniłam o tym jarze i... o panu! Lecz przecie sen... to mara... nie prawdaż?

— W samej rzeczy... pani bo jesteś nadzwyczaj zagadkową i dziwną kobietą, miss Judyto! — zaczął John poważnie. — Nie sądzę, abyś pani czuła się zadowoloną i szczęśliwą!

— Zadowoloną i szczęśliwą? — powtórzyła, podnosząc na niego zamyślone swe oczy. — A któż z nas w życiu może tak powiedzieć o sobie? Nikt, ktokolwiek ma choć odrobinę uczucia w piersiach! Przypuśćmy bowiem — ciągnęła po krótkiej pauzie — że się nawet zapomni całkiem o sobie samym, o swoich interesach, o własnych troskach i radościach — to czyż jest możebne być szczęśliwym, skoro ustawicznie czuje się na swem obliczu gorący oddech nędzy ludzkiej i widzi się, jak powódź trosk i cierpień sięga coraz wyżej, wyżej aż wreszcie tonią swoją pochłania i gubi jednostki? Nie pomoże nawet schronić się na skałę, bo przyjdą potężniejsze fale, zahuczy orkan i zdmuchnie człeka, jak lekkie piórko z bezpiecznego przedtem schroniska. Czyż czując serce w łonie, można być w obec takich warunków życia ziemskiego zimnym i obojętnym?

— Wypływa z tego, że tylko ludzie zimni i obojętni mogą czuć się szczęśliwymi?

— Tak jest, bo ostatecznie przymioty te są niczem innem, jak jeno skończonem samolubstwem!

— Obawiam się, że przyjąwszy to raz za pewnik, znajdziemy ogromne mnóstwo samolubstwa na świecie, bo ostatecznie, pomimo wszystkiego złego, spotyka się również dość szczęścia! Co do mnie, mógłbym raczej sądzić, że szczęście jednostek zawisło przeważnie od tego, o ile mają poczciwe serce i — wybacz pani tę nutę prozaiczną — zdrowy żołądek!

Judyta uśmiechnęła się i potrząsła główką.

— Być może, że się mylę — odrzekła spokojnie — atoli nie pojmuję, jak ktoś, co ma uczucie, może na tym padole nędzy i cierpień, rozlewu krwi i śmierci czuć się zupełnie szczęśliwym... Wczoraj widziałam umierającą Hotentotkę, a obok zawodzącą jej dziatwę. Była to bardzo biedna istota i twardy los miała w swem życiu, mimo to była przywiązaną do tego życia, a dzieci kochały ją gorąco... Któż tedy może czuć się szczęśliwym i dziękować Bogu za powołanie go do życia, jeśli raz jeden był kiedykolwiek świadkiem takiej sceny?... Wiem o tem sama kapitanie, że myśli moje są niedojrzałe i zapewne najczęściej błędne, a takie same, jakie trapiły już tysiące głów przedemną... więc w rezultacie po co dziś psuć panu niemi humor! I w ogóle, jaki z tego pożytek? Te same odwieczne myśli przeciągają od wieków przez głowy śmiertelników, jak te same obłoki na tem samem niebie. Obłoki powstają tam w górze zupełnie tak, jak myśli w duszy człowieka, a jedno i drugie kończy się we łzach, aby następnie znów tumanem mgły wznieść się wysoko i szybować czas jakiś po horyzoncie. Taki bywa niezmienny początek i koniec myśli i obłoków. Występują z błękitów, rzucają na ziemię olbrzymie cienie, rozpływają się we łzach, a potem znów na skrzydłach mgieł idą w górę... Ta historja powtarza się codzień od tysięcy lat!

— Więc sądzisz pani, że nikt na świecie nie może być szczęśliwym?

— Tego przecie nie powiedziałam... nigdy nie powiedziałam! Przeciwnie wierzę w to silnie, że szczęście jest możebnem, a mianowicie wówczas, kiedyśmy zdolni pokochać jakąś istotę tak silnie, tak gorąco, aż do zapomnienia o sobie i o świecie całym, ją jedną wyjąwszy, lub kiedy można poświęcać się dla drugich! Po za miłością i poświęceniem nie ma prawdziwego szczęścia, albo też mówiąc krócej, po za miłością samą, gdyż ona zawiera w sobie również wszelkie poświęcenia. Jedna miłość jest szczerem złotem — wszystko inne to szych zwodniczy...

— Zkądże pani wiesz o tem? — podchwycił John spiesznie. — Przecie nie kochałaś jeszcze nigdy?

— Istotnie nie... tak nie kochałam nigdy, atoli wszystko szczęście, jakiego w życiu mem doznałam, było mi tylko przez miłość udziałem. Wierzę też, że miłość jest tajemnicą wszelkiego bytu: ona podobna jest do owego kamienia mądrości, którego tak gorliwie poszukiwano, nie mogąc go znaleść bez wielkich trudów i mozołów. Lecz raz znaleziony zamienia wszystko w złoto, czegokolwiek się dotknie... Być może — ciągnęła z lekkim uśmiechem — że aniołowie opuszczając ziemię naszą, pozostawili na niej miłość, abyśmy z jej pomocą mogli wznieść się ku wyżynom rajskim. Ona jedna wywyższa nas po nad świat zwierzęcy — bez niej bowiem jest człowiek niczem innem, jeno zwierzem silniejszym i zmyślniejszym od tamtych... przez nią zaś podobny do Boga! Gdy wszystko inne przeminie, jedna prawdziwa miłość trwać będzie, gdyż ona jedna jest nieśmiertelną!

Lodowata powłoka, która wiecznie otaczała zagadkową istotę tej dziewczyny, zda się stopniała zupełnie pod palącym oddechem jej słów własnych, a nieruchoma zwykle twarz nabrała życia i ognia od rozpłomienionych źrenic. Czem dłużej też patrzył John na towarzyszkę, tem łacniej zaczynał pojmować niezwykłe a tak urocze i pociągające to zjawisko. Za stary już był i zbyt nieczuły, aby każde namiętne spojrzenie nadobnej kobiety mogło wstrząsnąć nim do głębi — teraz jednak uległ urokowi.

— Za taką miłość wartoby nawet życie dać w ofierze! — szepnął na poły do siebie, zbliżając się do Judyty, zapatrzonej w tej chwili gdzieś w przestrzeń daleką.

Nie odpowiedziała nic, natomiast popatrzyła na niego... lecz w tych pięknych ciemnych oczach gorzał wyraz tak anielskiej kobiecości, tyle było bezbrzeżnego uczucia, że zahartowany życiem kapitan zadrżał do najgłębszych głębin swego jestestwa. W jednej chwili było mu w piersiach rozkosznie i strasznie, zda się, niebo i piekło roztwierało swe podwoje.

Nagle Judyta odwróciła wzrok:

— Toż to zmarnowaliśmy na niedorzecznej pogadance tyle czasu — odezwała się spokojnym i chłodnym znów głosem — a ja jeszcze muszę ten szkic mój ukończyć.

Znaczyło to tyle, co delikatne pożegnanie dla Johna. Odchodząc jednak, przestrzegł ją, że — zdaniem jego — burza nadciąga. Powietrze było spokojne, wiatr ustał był od dawna, co wszystko w tych stronach zapowiadało groźną tuczę.

Przepowiednie Johna sprawdziły się najzupełniej. Nie minęła godzina, a cały horyzont zasnuł się ołowianemi chmurami, gęsty mrok pokrył ziemię i burza z ową majestatyczną grozą sfer gorących, zaskoczyła pochyloną nad rysunkiem Judytę na dnie jaru. Nie pozostawało jej nic innego, jak co żywo schronić się pod najbliższą skałę, o powrocie bowiem do odległego domu, wśród ulewy i piorunów, nie było można teraz ani pomyśleć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemyskiego od przewozu na Sanie w Krasiczynie.

11. Obsz. dw. w Szczucinie pow. Dąbrowskiego od przewozu na Wiśle pod Łęką Szczucińską.

12. Obsz. dw. w Przeworsku pow. Łańcuckiego od przewozu na Wisłoku w Kormatkowie.

13. Gminie wspólnie z obsz. dworskim w Swaryczowie pow. Dolińskiego od mostu na Dubie w Swaryczowie.

14. Obszarowi dworskiemu w Wiśniowej powiatu Jasielskiego od przewozu na rzece Wisłoku.

Z prowincji.

Borszczów 17. listopada. (*Zebranie w sprawie banku poznańskiego*). Dnia 14. bm. zebrało się znaczniejsze grono osób z całego powiatu, dla omówienia środków działania w sprawie „banku ziemskiego" i dla zainteresowania sprawą tą jak największej ilości ludzi w powiecie. W tym duchu zagaił zgromadzenie marszałek powiatu hr. Borkowski, podnosząc, że jestto sprawa do współdziałania powołująca „z obowiązku" wszystkich.

Uchwalono następnie: staranie się o subskrypcję akcji całkowitych, organizację spółek dla zakupna akcji, nakoniec zbieranie funduszów inną drogą.

Pieniądze zebrane z drobniejszych kwot mają być lokowane w banku ziemskim na rachunek „funduszu budowy szpitala w Borszczowie".

Komitet powiatowy stanowią pp.: hr. Borkowski, ks. Guła, Hordyński, Kimelman, ks. Łoboda, Rozinkiewicz, Rzuchowski, ks. Sapieha, Turski, ks. Wołoszyński, Znamirowski. Jako sekretarz komitetu p. Michniewski.

Tarnopol 17. listopada. (*Tutejszy „Sokoł". — Życie towarzyskie*). Tarnopolskie towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" rozwija się dzięki dyrektorowi technicznemu p. Stanisławowi Szytylińskiemu, względnie wydziałowi, bardzo pięknie. Od kilku miesięcy wynajęło towarzystwo najpiękniejszą i największą salę w Tarnopolu, w zabudowaniu byłego konwiktu OO. Jezuitów, a nadto urządziło wygodną szatnię, zaopatrzyło się w zapas rozmaitych przyrządów do nauki gimnastyki i szermierki, tudzież założyło własną bibliotekę.

To też członkowie garną się niemal z każdym dniem i liczba członków sięga do 80, z których niemal połowa uczęszcza regularnie na ćwiczenia. Liczba uczniów i uczennic, biorących udział, wynosi około 40, prócz tego uczęszcza na ćwiczenia 40 uczennic pani Seelingerowej, którym dzielnie przewodniczą uproszone pp. Eugenja Frączkiewicz i Stefanja Szytylińska.

Wydział towarzystwa wniósł na ręce pp. dyrektorów tutejszych szkół średnich, prośbę do rady szkolnej krajowej, względem udzielania uczniom tutejszych szkół średnich fachowej nauki gimnastyki w naszym zakładzie i skoro tylko dyrekcje szkół poprą naszą prośbę, uwzględniając odpowiednie techniczne kierownictwo towarzystwa, natenczas mamy nadzieję, że przychyli się do tej naszej prośby i rada szkolna krajowa.

Za inicjatywą p. Szytylińskiego, tudzież ze Lwowa przybyłego Sokoła, p. Maksymowicza, założono dnia 3. listopada br. grono nauczycielskie, które w obec zwiększenia się liczby Sokołów kieruje kilkoma zastępami i w razie przeszkód dyrektora technicznego, ma go zastępywać.

Wykłady anatomji i hygieny dla grona nauczycielskiego objął dr. med. Zgórski.

Grono chętnych członków stara się wprowadzić i utrzymać w towarzystwie to ożywienie i ideę sokolą, które dziś są udziałem Sokoła lwowskiego i wszystkich towarzystw w Galicji.

W tym celu ma być utworzony osobny komitet zabawowy, któryby obmyślał przez urządzanie rozmaitych zabaw, wieczorków, przysporzenie dochodu materjalnego, mającego zupełną podstawę bytu w Tarnopolu.

W przyszłym miesiącu zamierza towarzystwo zainaugurować otwarcie sezonu odpowiednim wieczorkiem dla członków i tychże rodzin, niemniej zaprosić ma do tego wszystkich Tarnopolan.

To też odzywamy się do wszystkich Tarnopolan i całej inteligencji tutejszej, by poszli za śladem Sokoła lwowskiego i wszystkich Sokołów słowiańskich i starali się jak najliczniej przystępywać do towarzystwa naszego, a hołdując zasadzie ***in corpore sano, mens sano***, otworzyli podwoje dla swych dzieci do wykształcenia się fizycznego, do znoszenia ciężkich warunków życiowych, wkońcu na zdolnych obywateli kraju i ojczyzny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Onegdaj na obiedzie danym przez cesarza dla członków delegacyj byli z naszych delegatów ks. Sapieha Alfons, Czajkowski i Bobrzyński. — Znany podróżnik po Ameryce południowej, p. Józef Siemiradzki, jak donosi *Kurjer Warsz.*, zamierza stale osiąść we Lwowie.

Nekrologja. Znakomity poeta i lingwista słoweński Fr. Lewstik zmarł w Lublanie w 57 roku życia. — Ignacy Bagieński zmarł w tych dniach w Odesie. Zgon ten obudził serdeczny żal na Szlązku austrjackim, bo Ignacy Bagieński nie szczędził ofiar na cele podtrzymania tam instytucyj polskich i na dokonanie odrodzenia narodowego. Darował on dla „Macierzy szkolnej" w Cieszynie 10.000 rubli; dla Tow. pomocy naukowej 1000 rubli; dla „Domu Narodowego" i dla Czytelni polskiej w Cieszynie po 1000 rubli. Pod sam koniec żywota wyjawił Ign. Bagieński zamiar ofiarowania cennej bibljoteki dla Szlązka, a narodowcy szlązcy prosili, by ta bibljoteka mogła być przeznaczoną dla Czytelni polskiej. Ign. Bagieński baczył sumiennie, by jego ofiary niosły pożytek całej ludności polskiej na Szlązku. — Przed kilkoma dniami w Żytomierzu zmarł Jan Strzembosz, znany filantrop i mistyk.

† **Jan Aleksander Łuniewski**, inżynier Wydziału krajowego, zmarł wczoraj w nocy w 49 roku życia.

Sp. Łuniewski urodził się 19. czerwca 1838 r. w Kobylanach pow. Bialskiego na Podlasiu w Król. polskiem.

W r. 1849 wstąpił do korpusu kadetów w Brześciu litewskim, zkąd przeniesiony został później do korpusu w. ks. Konstantego. W r. 1857 awansował na oficera gwardji w pułku grenadjerów w stopniu chorążego i na tem stanowisku ukończył jako pierwszy uczeń nauki wyższe w akademji artyleryjskiej w Petersburgu. Po ukończeniu nauk pozostał przy tej akademji jako korepetytor ballistyki, a w r. 1862 mianowany został profesorem ballistyki i artylerji. W r. 1860 zamianowano go członkiem komisji artylerji, zajmującej się zastosowaniem matematyki do teorji strzelania, jako też doświadczeniami w gałęzi ballistyki i artylerji. W r. 1863 otrzymał na własne żądanie dymisję w randze sztabskapitana gwardji konnej artylerji i wziął udział w ruchu narodowym a następnie wyemigrował do Francji. Tutaj w r. 1868 zajętym był przy robotach około zabezpieczenia od powodzi okolic Loary, zaś w latach 1869 i 1871 w biurze naczelnego inżyniera budowy kolei żelaznej z La Rochelle do Napoléon Vendée, w r. 1869 zostawał przy studjach kolei żelaznych z Saumur'u do Poitiers i z Port-Boulet do La Châtre. W r. 1870 w stopniu majora wojsk francuskich formował artylerję w Wandei i aż do końca wojny francusko-pruskiej brał w niej czynny udział, za co otrzymał w r. 1871 obywatelstwo francuskie. Przybywszy w r. 1872 do kraju objął prowizorycznie posadę inżyniera przy budowie dróg krajowych, a w r. 1874 został mianowany inżynierem przy Wydziale krajowym, na której to posadzie pozostawał do końca życia.

Śp. Łuniewski odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami, które mogły były go zaprowadzić na najwyższe szczeble w karjerze wojskowej, a które jednak, zrzekając się wszelkich dla siebie widoków, poświęcił krajowi z zupełnem zaparciem. Jako inżynier w Wydziale krajowym, pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia i śmiało rzec można, iż mało jest w Polsce ludzi, którzyby pod względem zdolności i niepospolitej wiedzy fachowej dorównywali śp. Łuniewskiemu.

Cześć jego pamięci. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu.

Kalendarz. Sobota (19.): Elżbiety kr. — Drogomiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 20, zachód o godz. 4. min. 11.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Katedrę prawa kanonicznego na tutejszym uniwersytecie, jak donoszą niektóre pisma, powierzono docentowi uniwersytetu krakowskiego drowi Abrahamowi. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Suplentura prawa kanonicznego powierzoną została prof. Balasitsowi, co się zaś tyczy samej nominacji nadzwyczajnego lub zwyczajnego profesora dla prawa kanonicznego, to rzecz dalekiej jeszcze przyszłości.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej Romana Kulczyńskiego i Leona Schwartza star. komisarzami w IX. klasie dyet, zaś samoistnych respicjentów Jana Weidego, Augusta Feixa, Stanisława Buszka, Michała Żukotyńskiego i Filemona Rożankowskiego komisarzami do straży skarbowej w X. klasie dyet.

Feliks Tomek, skarbowy praktykant, mianowany został sekretarzem skarbowym przy rządzie krajowym w Serajewie z płacą wyższą.

Z armji. Major Henryk Begg-Albensberg z 10. pułku dragonów, jako obecnie niezdolny do służby, otrzymał urlop na 6 miesięcy. Kapitan 10. pp., Karol Lenert, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora „ad honores". Kapitan 1. klasy 24. p. p. Oskar Schadek zamianowany został komendantem kursu nauczycieli szermierki i gimnastyki w Wiener Neustadt. Rotmistrz II. klasy, Alfred Ambros-Rechtenberg, przeniesiony został napowrót ze stanu czynnego kawalerji obrony krajowej do stanu czynnego armji. Właściciel dóbr, Aleksander Micewski, otrzymał napowrót złożony przez niego stopień podporucznika.

W obronie krajowej mianowani zostali: podpułkownikami majorowie Józef Panatowski i Seweryn Żelawski-Jelita; komendantem bataljonu kapitan I. kl. Franciszek Michniowski; adjutantem komendy obrony krajowej major Józef Wilczek; majorem rotmistrz I. klasy Mieczysław Mniszek; kapitanami II. klasy porucznicy Grzegorz Kawiński i Mikołaj Dankiewicz; podporucznikiem kadet zastępca oficera Adolf Staromiejski.

Dar. Cesarz udzielił gminie Baczów, w powiecie przemyślańskim, na urządzenie szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Doktorat. W uniwersytecie tutejszym, p. Jakób Wohllerner, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał stopień doktora praw.

Zderzenie pociągów. Pociąg towarowy nr. 44 uderzył na stacji w Podłężu podczas przesuwania na 2 wagony, które się w skutek tego wykoleiły. Wypadek ten spowodował zatrzymanie pociągu pospiesznego nr. 2 na stacji w Kłaju, co opóźniło przybycie jego do Krakowa o jedną godzinę. Oprócz uszkodzenia wagonów wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych innych następstw.

W sprawie rozwiązania Towarz. weteranów z r. 1863 donosimy następujące szczegóły: Towarzystwo rozwiązało namiestnictwo reskryptem z dnia 10. bm. l. 11.385 z przyczyny odezwy wydanej przed dwoma miesiącami, a przedłożonej w swoim czasie prokuratorji i policji. Reskrypt podaje za powód rozwiązania, że „Towarzystwo zamanifestowało tendencję niezgodną z celem objętym statutami."

Przeciw orzeczeniu prezydjum namiestnictwa, jak to już donieśliśmy, wnosi zarząd Towarzystwa rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, a aż do rozstrzygnięcia tego, w myśl reskryptu namiestnictwa, zawieszone zostają wszelkie czynności Towarzystwa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Jędrzejowicza i Ferdynanda hr. Hompesch-Bollheima na prezesów rad powiatowych, pierwszego w Brzeżanach, drugiego w Nisku.

Wyrób krajowy. Praktyczną nowość — pisze *Czas* — wyrobu krajowego wprowadził w swoim handlu w Sukiennicach p. Kazimierz Niesiołowski. Są to potrzebne w każdym domu formy papierowe, przygotowane według najlepszych żurnali, na staniki, zarzutki, płaszczyki, szlafroczki, sukienki dla dzieci itd., a wyrabiane w wyższym zakładzie kroju damskiego we Lwowie. Ceny tych form papierowych są niskie. W razie zamówienia mogą być sprowadzone odwrotną pocztą formy według danej miary. Praktyczny ten pomysł zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie, magazyn zaś p. Niesiołowskiego, jak pod względem każdego innego towaru, tak i w tej mierze daje najlepsze gwarancje. Jest to wyrób zaszczytnie znanego zakładu p. Marie we Lwowie.

Rzetelny wieśniak. Jakób Mielnik, gospodarz z Horpina powiatu kamioneckiego, doniósł lwowskiej policji, że sprzedawszy dnia 4. bm. we Lwowie jakiemuś panu na placu sąg drzewa za kwotę 16 zł. 40 ct., który odstawił mu do domu, spostrzegł później, iż zamiast powyższej kwoty otrzymał 21 zł. 40 ct., mianowicie zamiast piątki banknot na 10 zł. Nie chcąc z tej pomyłki korzystać, jest on gotów poszkodowanemu zwrócić tę kwotę, w którym to celu może się tenże zgłosić w tutejszej policji.

Zapiski policyjne. Skradziono na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika z poczekalni sali II. klasy dnia 14. bm. bronzową bundę podróżną wartości 12 złr.; chustkę dużą, wełnianą, dzikiego koloru, z frenzlami, oraz kilka sztuk bielizny, wartości 20 złr. — Zgubiono niklowy damski zegarek remontoir, wartości 15 złr.; zarękawek bobrowy. — Znaleziono duży zamek w pace na śmiecie, pod l. 4 przy ulicy Rzeźnickiej. — Zakwestjonowano kołdrę i poduszkę z białą poszewką.

116 lat licząca Marcjanna Tumidalska, stanu wolnego, z Gorlic pochodząca, a od 96 lat w Krakowie zostająca, obecnie zamieszkała u Józefy Stachowicz przy ulicy Mikołajskiej w domu OO. Dominikanów, została dnia 15. bm. do krak. szpitala św. Łazarza na kurację przyjętą.

„Gwiazda" jarosławska. Donoszą nam z Jarosławia, że staraniem ks. Ludw. Bikowskiego, zawiązali tam chrześcijańscy rękodzielnicy i mieszczanie stowarzyszenie „Gwiazdy".

Awanturę, która przybrała wielkie rozmiary, wywołał wczoraj w domu przy ul. Sykstuskiej l. 6. czeladnik stolarski, Jakób Tchuszewski, który wykręcił swojemu pryncypałowi Izakowi Wittmanowi rękę a nadto w pomieszkaniu tegoż wybił wszystkie szyby. Awanturnika aresztowano.

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejsza rada gminna uchwaliła, aby postanowiona przez gminę wspólnie z bukowińską kasą oszczędności na uczczenie 40-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa fundacja dla nieuleczalnie chorych w ten sposób weszła w życie, iż do 2. grudnia r. 1888 stanąć ma dotyczący budynek, poczem w dniu jubileuszowym tenże zostanie otwarty.

Adwokaci przeciw prezydentowi sądu. Ostatnie wypadki w radzie miejskiej, jak niemniej rozprawa sądowa o ukradziony manuskrypt (zob. „Z izby sądowej"), kompromitujące w wysokim stopniu czerniowieckiego prezydenta trybunału karnego Michała Piteya, również jego gburowatość i namiętność w kierownictwie rozpraw, spowodowały — jak donosi *Kurj. Lwow.* — izbę adwokacką do zwołania walnego zgromadzenia wszystkich adwokatów na Bukowinie na dzień 17. b. m. Posiedzenie trwało nieprzerwanie od 5. do 10. w nocy. Jednogłośnie uchwalono, że adwokaci na Bukowinie tak długo nie przyjmą obrony ani przed trybunałem, ani przed przysięgłymi, ani też senatem apelacyjnym w Czerniowcach, jak długo Michał Pitey będzie kierownikiem czerniowieckiego sądu karnego. Jednogłośna ta uchwała wywołała oczywiście w Czerniowcach ogromną sensację.

Kolonizacja. Zamość, wieś położoną w powiecie ostrowskim, kupiło stowarzyszenie dla wewnętrznej kolonizacji.

Samobójstwo. W Peszcie odebrał sobie życie Józef Jekel Falussy, radca rachunkowy, urodzony roku 1821, ojciec dwóch dorosłych synów, zajmujących wybitne stanowiska w hierarchji urzędniczej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pojedynek. Dnia 17. bm. odbył się w Paryżu pojedynek na pałasze między Rochefortem a Maroukiem, redaktorem dziennika *Cri du peuple*. Marouk jest ranny.

Oryginalny wypadek samobójstwa zdarzył się jak donosi *Warsz. Dniew.*, w pobliżu granicy austrjackiej, we wsi Modrzewo, w powiecie będzińskim. Włościanin pomienionej wioski, starzec 60-letni, górnik, powiesiwszy na szyi nabój dynamitowy, przytwierdzony do sznurka, odszedł o kilka kroków od domu i następnie przytknął do naboju zapałkę. Z nieszczęśliwego, po nastąpieniu eksplozji, pozostała tylko część głowy i dolne kończyny. Wybuch był tak silny, iż wszystkie szyby w całej wsi w oknach popękały. Przyczyną śmierci starca były niesnaski rodzinne.

O zawiejach śnieżnych donoszą z południowej Francji. W okolicy Grenobli szczególniej zrządziły zaspy dotkliwą szkodę.

Pojedynek na polowaniu. W sobotę zeszłego tygodnia w Kobylinie, w Łomżyńskiem — pisze *Kur. Warsz.* — odbywało się wielkie polowanie, na które było zaproszonych kilka osób z Warszawy. Między innemi znajdował się tam tut. mieszkaniec, pan D., zdradzający od pewnego czasu silne rozdrażnienie nerwowe. Otoż na polowaniu, w czasie śniadania, urządzonego w przerwie łowów na folwarku, pan D. posprzeczał się z niejakim panem K., przybyłym również w charakterze gościa z gub. kowieńskiej. Przedmiot sprzeczki był błahy, lecz D. zniecierpliwiony wymierzył K. policzek. Ciężka obraza wywołała natychmiastowe wyzwanie i przeciwnicy, pomimo silnych protestów całego otoczenia, postanowili strzelać się niezwłocznie. Ponieważ pistoletów nie było na razie, więc użyte zostały rewolwery i obaj zapaleńcy strzelali po amerykańsku do siebie bez świadków i zachowania jakichbądź formalności. Nieszczęśliwy K. został raniony w lewy bok. Rana jest śmiertelna. Przeciwnik D. natychmiast po tym niezwykłym pojedynku oddalił się i znikł bez wieści.

Rabin bankrutem. Jeden z warszawskich rabinów, posiadający w depozycie różne sumy posagowe współwyznawców, zbankrutował na 30.000 rs.

Podarki dla papieża. Nuncjusz wiedeński, Galimberti, otrzymał wielką liczbę podarków na jubileusz papieża; między innemi od dam arystokracji węgierskiej kasetkę zawierającą 61.000 franków w złocie. Nuncjusz wyjedzie z początkiem grudnia de Rzymu, celem osobistego wręczenia papieżowi podarków z Austrji i Węgier.

Ruch budowlany. W roku bieżącym wzniesiono w Warszawie 16 kamienic trzypiętrowych, 12 dwupiętrowych, 8 jednopiętrowych, 13 domków parterowych, oraz przebudowano 46 domów, zaś podniesiono o jedno piętro wyżej 33 kamienic.

Jenerał Adolf Leflô, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj w telegramach, odgrywał jako mąż stanu i wojskowy wybitną rolę. Urodzony 2. listopada w r. 1804 w Lesneuveux, w departamencie Finistère, wstąpił w roku 1825 do armji francuskiej i odznaczył się szczególnie przy zdobyciu Algieru. Brał udział w oblężeniu Konstantyny (w r. 1837) a w r. 1840 w sposób najzaszczytniejszy w wyprawie przeciw Medei. W r. 1844 został pułkownikiem a w r. 1848 jenerałem brygady i nadzwyczajnym ambasadorem w Petersburgu. W marcu 1849 r. był członkiem konstytuanty, później izby prawodawczej i piastował urząd kwestora. Liczył on się do zaciętych przeciwników Ludwika Napoleona i dlatego podczas zamachu stanu został aresztowany. W styczniu 1852 r. przebywał częścią w Belgji, częścią na wyspie Jersey. Dopiero w r. 1859 wrócił do Francji, gdzie w własnowolnem odosobnieniu oddawał się prywatnie studjom, aż rząd obrony narodowej po upadku cesarstwa przypomniał sobie o nim i zamianował go ministrem wojny. W dniu 8. lutego 1871 r. wysłany został przez rodzinny swój departament do zgromadzenia narodowego, a w dniu 19. lutego pod Thiersem został powtórnie ministrem wojny. W sierpniu 1871 r. został znowu ambasadorem w Petersburgu, gdzie przez długi czas był czynnym. Odtąd, złamany chorobą, żył jenerał Leflô w cichem odosobnieniu w Paryżu, gdzie, licząc lat 83, życie zakończył.

Epilogiem pożaru „opery komicznej" paryskiej jest obecny proces karny, który rozpoczął się w dniu 16. bm. Pierwszy i głośny podsądny dyrektor Carvalho usprawiedliwia się przed trybunałem w ten sposób: Niebezpieczną sytuację „opery komicznej" przedstawiał ministrowi niejednokrotnie, atoli pomiędzy rządem, administracją sztuk pięknych i policją istniała zawsze formalna umowa milcząca, aby tolerować stan rzeczy, jakikolwiek on był. Ze względu na rozmaitość repertoaru, do której był zobowiązany, nie mógł nigdy położyć, aby wszystkie dekoracje odnoszono do magazynu i z tego powodu przepełnienie ubikacyj za kulisami było nie do uniknienia. Prawdziwem szczęściem nazwać można, że podczas katastrofy żelazna kurtyna nie zapadła, w takim bowiem razie 200 osób, które się wówczas znajdowały na scenie, byłyby poniosły śmierć niechybną skutkiem uduszenia. Zaznaczył również z naciskiem, że w razie wybuchu pożaru nie do niego należy wydawanie rozkazów, lecz do komisarza policji. Zresztą publiczność teatralna tego wieczora uniemożliwiała wszelkie zarządzenia, a na scenie panowało takie same zamięszanie. Pompierzy chcieli ratować niektóre tancerki przez okna, lecz one biegły do garderoby i tam podusiły się bez ratunku. — Pompier André twierdzi, że po wybuchu ognia nie mógł żadną miarą puścić w ruch aparatu wodnego, gdyż w tej chwili gęsty dym oszołomił go formalnie. Usłyszał jeno głos maszynisty: „Ratuj się!" i instynktownie usłuchał tej rady. — W podobny sposób tłumaczą się wszyscy oskarżeni, zapewniając, że obowiązkom swoim uczynili zadość. — Trybunał zawezwał około 200 świadków, rozprawa potrwa 6 lub 7 dni.

Uniwersytet moskiewski — jak pisze *Kraj* — otrzymał legat w kwocie rs. 5000, zapisany przez prowizora Jurgiewicza; procentów od tej sumy zarząd tegoż uniwersytetu mocen będzie używać bądź na wpisowe, bądź też na nagrody dla biedniejszych studentów, przedewszystkiem zaś dla urodzonych w mieście Wilnie. Legat został przez rząd zatwierdzony.

† **Ksiądz dr. Jan Chełmecki** kanonik honorowy krakowski, wybitny członek konsystorza z czasów administratorów dyecezji Gładysiewicza i Gałeckiego, katecheta gimnazjum św. Anny, były poseł do Sejmu i Rady państwa, zmarł onegdaj w Krakowie w 71 roku życia. Zmarły kapłan pamiętnym pozostanie w Krakowie z długoletniej walki, jaką prowadzić musiał z ostatnim administratorem dyecezji.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania w domu księży Pijarów do kościoła, odbędzie się dziś o godzinie 8. rano, — pogrzeb zaś po odprawionem nabożeństwie. Pogrzebem zajmuje się przyjaciel zmarłego ks. kanonik Kitrys proboszcz w Szczurowy.

W sprawie dat zamieszczonych w sprawozdaniu sanitarnem o zakładzie drohowyskim, otrzymujemy od p. Juljusza Starkla jako byłego, długoletniego dyrektora zakładu w Drohowyżu list z wyjaśnieniem, dlaczego koszt jednego dziecka dzienny wynosił r. 1881/2 54 ct., podczas gdy we Lwowie wynosił on 30 ct. Owoż na tę kwotę 54 ct. składają się koszta wyżywienia, odziania, nauki we własnej szkole i warstatach, podczas gdy we Lwowie wydatki te w obliczenie to nie wchodzą. Nadto wychowańcy drohowyscy bywali utrzymywani do 18 roku, we Lwowie zaś do 12—14 roku. Że ten wywód jest zupełnie ugruntowany i trafny, o tem jesteśmy przekonani. Ale list p. Starkla nie objaśnia nam, dlaczego od tego czasu wydatki te wzrastały o 6 ct. na głowę. Prawda że było to już po ustąpieniu p. S., a więc w czasach ogólnego oszczędzania. My tej różnicy pojąć nie możemy, zwłaszcza, że od r. 1881 wydatki warstatowe bardzo znacznie zostały obniżone, a zarząd pomimo wyraźnego brzmienia aktu fundacyjnego prowadzi kuchnię nie przez dostawę licytacyjną, ale w własnym zarządzie, co przecież powinno również oszczędność wykazać.

Rekurs. Przeciw rozporządzeniu namiestnictwa rozwiązującemu niedawno założone Towarzystwo weteranów z r. 1863 uchwalili założyciele tegoż wnieść rekurs do właściwej władzy.

Dwoch niebezpiecznych złodziei aresztowała onegdaj wieczorem policja na placu Krakowskim a to w chwili, gdy z wozu Mendla Sorgena skradli worek tytoniu wart. 40 zł., a inni Franciszek Soboś i Władysław Sieniecki potrafili worek w jednej chwili sprzątnąć tak, iż pomimo natychmiastowych poszukiwań nie zdołano go odszukać.

Zgromadzenie członków nowozawiązanego krajowego Towarzystwa spożywczego odbyło się przed kilkoma dniami. Przewodniczył dr. Till. Po zatwierdzeniu dyrekcji, w której skład wchodzą pp. Zgórski i Barański, uchwalono zakupić od rozwiązanego Towarzystwa spożywczego piekarnię i realność, w której ona się mieści.

Dola suplentów. W Krakowie zachorował jeden z suplentów i mimo iż profesorowie zastępowali go został przeniesiony w stan spoczynku. Co gorsza, przebrał on zdaniem władz szkolnych pensję za jeden miesiąc i tę egzekwowano. Dowiedziawszy się z krakowskich dzienników o tem nieludzkiem postępowaniu żałowaliśmy wprost umieszczonej onegdaj notatki w sprawie gimnazjum niemieckiego. Żałowaliśmy tem bardziej, iż pod pewnym względem wprowadzono nas w błąd. I tak profesor Dołżycki był nie 6 tygodni jak nam powiedziano, ale tylko 6 godzin nieobecny z powodu słabości, a co do dwóch innych panów, to są oni istotnie chorzy, a to dzięki nadmiernej pracy, ale na prawdziwy zaszczyt ich kolegów podnieść należy, że praca tychże wypełnia jak najkompletniej chwilową lukę, tak, że nauka na tem nie cierpi.

Monachomachia.

„Wojnę domową śpiewam więc i głoszę,
Wojnę okrutną bez broni i miecza,
Rycerzów bosych i nagich potroszę;
Samo ich tylko męztwo ubezpiecza:
Wojnę mnichowską."

Taką inwokacją rozpoczyna książę biskup warmiński znany swój poemat: „Wojnę Mnichów." W naszym szkicu bohaterami, podobnie jak w satyrze Krasickiego, będą pobożni ojcowie z Karmelu, z tą jedynie różnicą, że wojna rozgrywała się w początkach ośmnastego wieku we Lwowie i że stroną przeciwną byli nie Dominikanie, lecz Kapucyni.

Dwa były konwenty Karmelitów w starym Lwowie. Byli Karmelicy trzewiczkowi (istniejący po dziś dzień) i bosi, którzy w roku 1618 przybyli do Lwowa i za instancją Jana Lachodowskiego, kasztelana wołyńskiego, uzyskali od miasta plac na kościoł i klasztor na Krakowskiem przedmieściu. Pozwolono im nawet na gruncie miejskim założyć cegielnię z warunkiem, że wyrobiona w niej cegła służyć ma wyłącznie na wzniesienie budowy klasztoru i kościoła.

Nie przeczuwali zapewne sławetni konzulowie i ławnicy, że bosi ojcowie tyle im narobią kłopotu.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Miejsce wyznaczone Karmelitom złe było i wilgotne i z tej też przyczyny, za zgodą władz miejskich, przenieśli się nasi ojcowie do wschodniej części miasta, na górę, gdzie dziś mieści się klasztor Karmelitów (trzewiczkowych). Było to w roku 1633.

Przenosiny te stały się powodem zwad i kłótni nieustannych. Pobożni Lwowianie, którzy z wszystkimi konwentami, znajdującymi się w mieście, potrafili żyć w przykładnej zgodzie, nie mieli odtąd chwili spokojnej ze strony burzliwych ojców. I tak zaledwie w roku 1641 ukończono budowę klasztoru i kościoła, rozpoczął konwent spory z miastem o wybicie trzeciej bramy w murze miejskim, gdyż od bram krakowskiej i halickiej dla zbyt wielkiej odległości bardzo mało pobożnych spieszyło do ich kościoła. Sprawa ta ciągnęła się przez całe dwa lata, aż wreszcie udało się Karmelitom uzyskać reskrypt królewski i wyznaczona *ad hoc* komisja wytknęła miejsce obok wołoskiej cerkwi, w którem wybito nową bramę, tz. furtę bosacką.

Duch niespokojny, jaki gnieździł się widocznie w tem pobożnem zgromadzeniu, niejednokrotnie jeszcze dał się miastu we znaki. Niezadowoleni darowizną miasta i pomniejszemi nabytkami starali się Karmelici rozszerzać bezprawnie swe terytorjum, co dawało powód do ciągłych zwad i procesów. Opisanie takowych przekracza ramy naszego opowiadania i nie przedstawia nic zajmującego. Ucinając poły dla świętej zgody miasto zawarło w r. 1645 umowę z konwentem, w której należycie opisano wszystkie posiadłości zakonu. Zdawało się, że w ten sposób okupi się spokój, bodaj za drogą cenę. Omylono się, niestety.

Konkurencja, to groźne słowo, o którem sądzono, że jest wymysłem dziewiętnastego stulecia — ta sama konkurencja, nieco innego zażegła potężnym płomieniem walkę mnichów we Lwowie.

Powód jej był następujący:

Oto w najbliższem sąsiedztwie niespokojnych ojców powstał w roku 1708 klasztorek kapucyński (dziś Franciszkański). Fundowała takowy pobożna kasztelanowa krakowska, Zofja Sieniawska, a mieszkańcy Łyczakowa czy to zwabieni nowością, czy też zafrapowani potężnemi brodami Kapucynów, poczęli się tłumnie gromadzić w ich kościółku.

Inde irae.

Karmelici zapłonęli świętem oburzeniem. Należało zniszczyć przeciwnika — jęto się więc środków radykalnych. Rozpoczęto wojnę podjazdową.

Niszczono ich budowy, prześladowano brodatych Kapucynów jakby heretyków. Nic nie pomagało — kościół karmelicki świecił pustkami, brodacze tryumfowali...

Wówczas przeor Karmelitów — imię jego na nieszczęście zaginęło w mroku niepamięci — zdobył się na krok stanowczy. Kazał zatarasować drogę wiodącą do wrogiego klasztoru. Magistrat otworzył ponownie komunikację.

Sprawa zaogniła się jeszcze bardziej. Energiczny przeor zamierzył schwycić przeciwnika w pułapkę, a twierdząc, że cała przestrzeń między jednym a drugim klasztorem należy do Karmelitów, otoczył ją parkanem.

Biedni Kapucyni, odcięci od świata, skazani zostali na śmierć głodową....

Ulitowały się nad ich dolą władze miejskie i pospieszyły z odsieczą.

Zwołano cech ciesielski, który w asystencji pachołków, uzbrojonych w siekiery, począł burzyć parkany. Zaledwo runęły pierwsze słupy ogrodzenia, wypadli z klasztoru bosi ojcowie i zbrojni w siekiery, miotły i drągi, uderzyli na pracujących nad dziełem zniszczenia.

Wszczął się gwałt straszliwy. Kilkunastu cieśli i pachołków oberwało dobrze po skórze od wojowniczych ojców z Karmelu. W mieście uderzono na gwałt we dzwony.

Lud począł się kupić na miejscu walki, zakonnicy cofnęli się za furtę — parkany obalono.

Posypały się pozwy i skargi. Władze kościelne exkomunikowały energicznego przeora a w ostatecznym rezultacie, miasto poniosło koszta wojenne obu zakonów.

Konwent Karmelitów bosych został zniesiony podczas Józefińskiej redukcji (1784), poczem kościół wraz z klasztorem oddano Reformatorom. Jednakowoż już w pięć lat później przywrócono takowy Karmelitom trzewiczkowym, którzy dotychczas utrzymali się w jego posiadaniu.

S. P.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 17. listopada. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki. Radny p. Heppe wnosi interpelację w sprawie tramwaju lwowskiego. Interpelant podnosi, że wozy tramwajowe rano zbyt późno zaczynają kursować i n. p. do pociągu przychodzącego do Lwowa o godzinie ½8 rano nie wyjeżdża ani jeden wagon. Również wyraża szan. interpelant życzenie, aby stosunek gminy do dyrekcji tramwaju został już wreszcie stanowczo uregulowany. Przewodniczący przyrzeka sprawę tę dokładnie zbadać.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Na chwilowy kwaterunek wojsk przyzwolono dodatkowy kredyt 3181 złr. 11 cnt. — Powzięto drugą uchwałę w sprawie odstąpienia gruntu na około świątyni żydowskiej na Starym rynku na własność zarządu tej świątyni i w sprawie sprzedaży gruntu pp. Walichiewiczowi i Kobielskiemu. — Przy szkołach żeńskich im. Marji Magdaleny i św. Antoniego uchwalono ustanowić po jednej nauczycielce dla robót ręcznych, zaś w szkołach im. Konarskiego i Piramowicza po jednej nauczycielce dla robót ręcznych a po jednej dla nauki rysunków. W ten sposób kreowano sześć nowych posad nauczycielek.

Na restaurację kościoła rzym. kat. w Malechowie asygnowano 566 złr. — Uchwalono zakupić czterokołową drabinę pożarną systemu Knausta kosztem 710 złr. W celu usunięcia nieporządków jakie miały miejsce przy pożarze koszar Kiselkowskich, a to głównie z powodu braku własnych zaprzęgów proponowała sekcja IV. zakupić jedną parę koni. Sprzeciwiał się temu p. Ciesielski, a rada odrzuciła odnośny wniosek. (Uchwała ta wywołała ogólną wesołość. Zachodzi bowiem pytanie, w jaki sposób owa drabina ostrokołowa będzie sprowadzona do pożaru). — Akt fundacyjny śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej, tudzież dla wdów i sierot po mieszczanach lwowskich uzupełniono w myśl wskazówek namiestnictwa. — Celem regulacji ulicy św. Mikołaja uchwalono nabyć od pani Rozalji Czajkowskiej 9 sążni gruntu za cenę 180 złr.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem o godzinie wpół do 9tej wieczór, pan przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, na którem rezygnację dra Ernesta Tilla z godności członka rady miejskiej przyjęto i uchwalono wyrazić mu żal, iż wystąpił z reprezentacji miejskiej.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. listopada.

(*Za ciasno im było.*)

(*m.*) Wszystkim wiadomo, że z miasteczek galicyjskich największą liczbę majstrów szewskich posiada Rawa. Pod tym względem jest ona bardzo szczęśliwa a mieszkańcy są z tego zadowoleni, gdyż mogą tanim kosztem mieć obuwie — wytrzymałe na te sławne błota, któremi Rawa szeroko słynie.

Z drugiej znów strony tamtejsi szewcy żyją z sobą w częstej niezgodzie i toczą nieustającą wojnę. Utarczka taka miała miejsce niedawno temu [illegible]

czyła się bardzo smutno, gdyż winowajca Łukasz Kajdan liczący lat 32, żonaty, szewc, stanął dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię morderstwa, popełnioną przez zabicie swego szwagra. Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę w sposób następujący:

Przed półtora rokiem ożenił się szewc Jan Kusiewicz z córką także szewca Jana Kajdana i osiadł przy teściu. W tymże samym czasie syn Jana Kajdana Łukasz sprowadził swoją żonę do domu ojca i zajął połowę chaty, którą jak twierdzi — ojciec z kawałkiem gruntu jemu zapisał. Gdy wreszcie sam Jan Kajdan wstąpił w powtórny związek małżeński, trzy naraz rodziny znalazły się w jednej chacie. Nie dziw więc, że przychodziło do częstych sprzeczek między mieszkającemi obok siebie małżeństwami, zwłaszcza, że Jan Kajdan i zięć jego Jan Kusiewicz chcieli koniecznie pozbyć się Łukasza Kajdana, który zająwszy pół chaty spowodował, że dwa drugie małżeństwa w jednej izbie cisnąć się musiały. Łukasz Kajdan, opierając się na rzekomym zapisie, żadną miarą z chaty ustąpić nie chciał, a nagabywany ciągle przez sprzymierzone rodziny, zapałał do nich taką złością i nienawiścią, że często groził śmiercią ojcu i szwagrowi. I rzeczywiście dnia 3. sierpnia b. r. spełnił obwiniony swą groźbę i dokonał morderstwa na swoim szwagrze Janie Kusiewiczu. Powód całego zajścia, wśród którego ten ostatni życie utracił był bardzo błahy. Przyszło najprzód do słownych przemówek, między żoną obwinionego a żoną Jana Kusiewicza, a gdy Łukasz Kajdan stanął po stronie swej żony i uderzył Kusiewiczową, przywołany z pola Jan Kusiewicz z ojcem Grzegorzem pobili obwinionego. Na krzyk przybiegli sąsiedzi i rozerwali zapaśników; mimo to obie strony dalej łżyły się nawzajem. Jan Kusiewicz przystąpił do Łukasza Kajdana i podniósł rękę, aby go uderzyć, ten zaś chwycił go za połę przyciągnął do siebie i pchnął mu kozik szewski w piersi, tak, że Kusiewicz padł na ziemię, a po kilku minutach skonał. Lekarze sądowi sprawdzili, że przyczyna śmierci była rana, pochodząca od pchnięcia ostrem narzędziem.

Obwiniony utrzymuje, że nie miał wcale zamiaru zabicia Jana Kusiewicza i działał tylko we własnej obronie przeciw napadowi.

Oskarzonego broni dr. Tadeusz Szydłowski, oskarzenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Heldenburg, rozprawę zaś prowadzi radca p. Tchorznicki.

Czerniowce 17. listopada.
(*Zaginiony manuskrypt*).

Nowa rozprawa w kwestji skradzionego redakcji *Bukowiner Rundschau* manuskryptu artykułu wymierzonego przeciw naczelnikowi sądu bukowińskiego p. Pitey'owi, odbyła się 15. bm.

Swiadkowie zeznali ponownie to samo w tej sprawie co przedtem, oskarzony zaś Salzmann tłumaczy się, że manuskryptu wcale dla p. Pitey'a z drukarni *Buk. Rund.* nie zabrał i że tylko z p. Pitey'em mówił o tym artykule. Oskarzony był u prezesa sądu p. Pitey'a w sprawie swego ojca, który był skazany na areszt a p. Pitey zapytał się go, czy jest dziennikarzem, na co Salzmann odpowiedział, że dawniej pracował przy *Buk. Rund.* Wówczas prezes zapytał go się, czy nie wie, kto pisał ten artykuł przeciw niemu. W kilka dni później, mówi oskarzony, powiedziałem p. Pitey'owi, że autorem jest p. Wallstein, redaktor *Buk. Rund.* Świadkowie stwierdzają jednak oskarzenie, zeznając, że Salzmann przyszedł do drukarni i pod pozorem, że znowu do redakcji należy, szukał w biurze pomiędzy manuskryptami jakiegoś manuskryptu a nazajutrz się okazało, że brakuje skrypt artykułu przeciw p. Piteyowi pn. „Wie ihr wollt".

Po zakończeniu postępowania dowodowego i wysłuchaniu ostatecznych wniosków oskarzyciela i obrony — sędzia zasądził Salzmanna na 14 dni aresztu i zwrot kosztów sądowych.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic., odbędzie się w sobotę dnia 19. listopada br. o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla galicyjskich handlarzy zbożem. Ponieważ jedna z przedlitawskich izb handlowych — dzienniki wiedeńskie, z których wiadomość tę czerpiemy, nie podają jej nazwiska — wniosła do jen. inspekcji kolei austrjackich zażalenie, że zboże ładowane na niektórych stacjach prywatnych kolei w Galicji, po przybyciu na miejsce swego przeznaczenia po za granicami tego kraju, wykazuje mniej wagi — nieraz nawet zdarza się ubytek 2% całej wagi — niżeli być winno, przeto jen. inspekcja bacząc na okoliczność, że powodem tego nie mogły być dziurawe worki, w przeciwnym bowiem razie okoliczność tego rodzaju byłaby na odnośnych rewersach skonstatowaną, wydała do zarządów rzeczonych kolei prywatnych w Galicji rozporządzenie, iż w przyszłości każdy ładunek zboża ma być jak najdokładniej zważony, tam zaś gdzie duży transport nie może być na decymalnej, lecz na centymalnej wadze odważony, należy równocześnie przed naładowaniem zboża skonstatować tarę wagonu na tej samej wadze centymalnej. Równocześnie zaostrzyła jen. inspekcja przepisy co do kontroli nad samemi wagami, które jak dotychczas doświadczono, bywają przez dotyczący służbowy personal kolejowy niejednokrotnie zaniedbywane.

Konferencja towarzystw galicyjskich kolei żelaznych odbyła 16. bm. drugie w Wiedniu posiedzenie. Wszystkie towarzystwa przedłożyły rachunki z wydatków na administrację. Na podstawie przedłożonych dat z kosztów samego zarządu, postanowiono sporządzić dalsze obrachowania co do finansowego wyniku, jakiby poszczególne towarzystwa osiągnęły, gdyby transport odbywał się najtańszemi drogami. Postanowiono dla przeprowadzenia tych obliczeń złożyć oddzielną komisję. Ostateczna uchwała w całej tej sprawie musi być przynajmniej na kilka miesięcy odłożoną.

Przegląd polityczny.

* Na wczorajszem posiedzeniu postanowił Wydział krajowy, jak to przewidywaliśmy, z całej zamierzonej na większą skalę reformy gminnej wejść do Sejmu jedynie z projektem do ustawy o organizacji miast, oraz z projektem do ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy gminnej i o obszarach dworskich, dotyczące dzielenia obszarów dworskich. Wszystkie inne projekty, jak: zmiana §. 96. ustawy gminnej; ustawa o kwalifikacji pisarzów gminnych; oraz o sądownictwie policyjno-karnem zostały cofnięte.

Projekt ustawy o organizacji miast, przyjęty został w całości w myśl uchwał ankiety, z tym dodatkiem, iż posiadający jakiekolwiekbądź przedsiębiorstwo gminne, nie może być radnym.

Na tej samej sesji uchwalił również Wydział krajowy projekt do ustawy o przymusowej asekuracji budynków włościańskich od ognia.

* Dziś rozeszle biuro marszałkowskie posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia, który obejmuje następujące przedmioty: zagajenie Sejmu i otwarcie posiedzenia; wybór 4 sekretarzy; 4 kwestorów i 12 rewidentów, oraz pierwsze czytanie 17 sprawozdań Wydziału krajowego.

* Członkowie delegacji węgierskiej udali się onegdaj w wielkiej liczbie do arsenału celem przekonania się o karabinie Mannlichera. W ich obecności robiono próby z tym karabinem, które wypaść miała bardzo pomyślnie. W jednej minucie można było dać 45 strzałów.

* Ministerstwo wojny ma ogłosić wkrótce przyczynek do przepisów o superarbitracji osób należących do armji, w którym znachodzą się także dokładne „postanowienia o postępowaniu przy klasyfikacji szeregowców, stających przed komisją superarbitralną, z uwzględnieniem ich obowiązku należenia do pospolitego ruszenia". Owóż w pierwszej części tego „przyczynku" spotyka się to ważne rozporządzenie, że wszyscy, w wieku popisowym jeszcze stojący, którzy przez komisję superarbitralną uznani będą za „inwalidów" i z tego powodu mają być ze związku armji wykluczeni, równocześnie winni być teraz klasyfikowani co do przynależności swej do landszturmu. Mianowicie ma komisja zadecydować, czy dotyczący popisowy zdolny jest do służby w pospolitem ruszeniu: 1° z bronią w ręce; 2° bez broni; 3° niezdolny do jakiejkolwiek służby i zarobkowania.

* Kandydatem polskim do sejmu pruskiego z okręgu czarnkowsko chodzieskiego jest ks. Gajowiecki. Wybór odbędzie się dnia 7. grudnia.

* Z Berlina donoszą d. 18. listopada: Godz. 11 min. 10. Para carska przybyła w tej chwili. Car jechał z ks. Wilhelmem w otwartym powozie czterokonnym, carowa z żoną ks. Wilhelma w powozie zamkniętym. Powitanie i przyjęcie na dworcu odbyło się według programu. Na objad galowy na cześć carskiej pary zostały zaproszone wszystkie obecne w Berlinie książęce rodziny. Oprócz tego zaproszeni: członkowie poselstwa rosyjskiego z małżonkami, kanclerz państwa, ministrowie, dygnitarze dworscy i jeneralicja.

* Z Berlina donoszą, iż na giełdzie tamtejszej krążyła onegdaj pogłoska, iż książę Wilhelm ma być mianowany jenerałem a król saski generalissimem armji niemieckiej. Ta ostatnia wiadomość wydaje się wysoce nieprawdopodobną.— Stan zdrowia cesarza polepszyć się miał nieco; onegdaj wyjeżdżał na spacer.— *Nordd. Allg. Ztg.* przyłącza się do pochwał, jakie wywołała polityka Kalnoky'ego w delegacjach, upatrując w tem silne zespolenie pomiędzy ludem a rządem.—*Kreuzs Ztg.* otrzymała od oficerów rosyjskich listy z pogróżkami pełnemi brutalności, kończą się one temi słowy: „Niech was djabli mają w swej opiece, do widzenia w Berlinie!" Do tej przechwałki dodaje *Kreuz Ztg.*: „W r. 1870 zapowiadali Francuzi również swe przybycie do Berlina: istotnie też przybyli — jako jeńcy"... Komentarz wcale wyraźny.— W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że książę Wilhelm ma być zamianowany prezydentem rady stanu, który to urząd piastował dotychczas następca tronu. W tych także sferach zapewniają, że rozporządzenia, jakich wymaga wzgląd na podeszły wiek cesarza i chorobę następcy tronu —są już wydane, że jednak utrzymywane są w najściślejszej tajemnicy. Doniesieniom tym zaprzecza berlińska dopesza *Neue freie Presse.*

* Władze rosyjskie na pograniczu postępują z przepustkami tak samo dowolnie, jak z paszportami. Kaprys i sekatura grają tutaj wielką rolę, a cierpi na tem klasa ludności zniewolona do ciągłego udawania się za kordon. W Husiatynie niedawno przybył nowy szef żandarmerji i rozpoczął urzędowanie swoje od tego, że ścieśnił prawo przekraczania granicy. Cały tłum żydów galicyjskiego Husiatyna, żyjący z handlowych interesów codziennie w rosyjskim Husiatynie załatwianych, jest wskutek tego narażony na utratę środków egzystencji.

* W Bukareszcie obiegają pogłoski, widocznie ze źródeł rusofilskich pochodzące, że nie banda opryszków dokazuje w Bułgarji w okolicy Starego Zagórza (Eski Sagra), ale że jest to formalne powstanie; że rząd wysłał tam 4 kompanje piechoty, 2 szwadrony jazdy i jedną baterję; że zaszła potyczka, w której 27 żołnierzy i 4 żandarmów poległo a 87 żołnierzy i 27 żandarmów jest rannych. Dalej zapewniają, że Jamboi jest w ręku powstańców, że wysłany przeciw powstańcem oddział wojska do nich przeszedł, i ruch się objawia także w okolicach Plewny i Lomu.

* Rumuński minister wojny ustąpił. Bratiano objął tymczasowo tekę ministra wojny.

* Z Belgradu donoszą, że metropolita Michał i trzech biskupów spensjonowani zostali na podstawie ukazu królewskiego.

* Z Paryża donoszą, że na onegdajszej konferencji z ministrami, oświadczył Grevy, iż nie ma wcale zamiaru podania się do dymisji. Rouvier nie zgodzi się na dyskusję w sprawie interpelacji, która wniesioną zostanie w sobotę.

* *Riforma*, organ Crispiego, oświadcza, że flota austro węgierska mimo swej liczebnie słabej siły należy do najznakomitszych. W bitwach morskich odegra ona wielką rolę, bo ma wyborny materjał umiejętnie wykształcony i przejęty tradycjami. — Z Rzymu donoszą, że mimo zaprzeczeń rząd nosi się z myślą gruntownej reformy włoskiego ciała dyplomatycznego w ogóle. — Wszystkie dzienniki omawiają niemal z entuzjazmem mowę tronową, jedynie dzienniki klerykalne upatrują w niej zapowiedź anti-katolickiej polityki.

* Prezydentem izby włoskiej wybrany został ponownie Bianchieri.

* Według wiadomości z Amsterdamu stan zdrowia cesarzowej Eugenji wzbudza obawę. W ostatnich czasach cierpiała na halucynacje, które lekarze uważają za początek groźnej choroby umysłowej.

* Z Nowego Jorku donoszą, że anarchista Most uwięziony został, za mowę podburzającą, wygłoszoną w sobotę.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 18. listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegacji austrjackiej.

Przewodniczący Revertera wyraził współczucie dla niem. nast. tronu, wśród ogólnej afirmacji. Przy przejściu do porządku dziennego, referuje Thun o etacie ministerstwa spraw zewnętrznych.

Do głosu zapisali się Suess, i Opat Hauswirth.

Suess nawiązując do przemowy prezesa, zaznaczył, że współczucie dla cierpień niemieckiego następcy tronu przejmuje tak najuboższego, jak najbogotszego. Mowca naszkicował następnie politykę wschodnią monarchji i przyszedł wreszcie do wniosku, że najtrwalszą poręką pokoju jest transfuzja interesów materjalnych. Jednakowoż spokój nie opiera się obecnie na potrzebach cywilizacyjnych Europy, ale na mechanicznym ciężarze sojuszu mocarstw środkowo-europejskich. Czyli stan ten jest oznaką postępu cywilizacji, czy też objawem świadomości niebezpieczeństw, grożących Europie, przez oskrzydlenie ze strony Stanów zjednoczonych, (?) czy jest wreszcie argumentem przemawiającym za zręcznością dyplomacji europejskiej, to wszystko pozostaje jeszcze kwestją otwartą. Dla mnie — kończy Sues — jest stan faktyczny Europy motywem do głosowania za wysokiemi żądaniami administracji wojskowej, tak samo, jak poważny a jak spodziewam się, definitywny powrót hr. Kalnokyego do polityki hr. Andrassyego motywem do głosowaniz za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Opat Hauswirth oświadczył, że jako kapłan religji pokoju z radością musi powitać ustęp o bezpieczeństwie pokoju. Nadzieja pokoju opiera się na trzech czynnikach: na rozszerzeniu związku mocarstw środkowych przez przystąpienie do niego Włoch, na nieprzerwanem wyrabianiu siły obronnej i na duchowej władzy papieża. I on wyznać musi otwarcie, że szanse pokoju tylko zyskać mogą na przystąpieniu do związku Włoch, ale przecież żaden objektywnie myślący człowiek nie powinien wątpić w siłę duchowej władzy zwierzchnika katolickiego chrześcijaństwa, a więc w tę potęgę, która rozpowszechnia wieczne prawdy religji katolickiej. Sądzi więc, że odpowie sercom pobożnych, jeżeli wyrazi życzenie, ażeby głowie kościoła zapewniono stanowisko w duchu pojednania, stanowisko niezawisłe prawdziwego władcy, ażeby mógł spełniać zadania sędziego pokoju świata bez względu na prądy polityczne. Opat uprasza hr. Kalnokyego o przyjęcie tego oświadczenia do wiadomości. Przeciw świeckiej władzy papieża występuje Demel i polemizuje z Hauswirthem, który mu odpowiada. W specjalnej debacie przyjęto wszystkie pozycje budżetu min. spraw zewnętrznych.

Wiedeń 17. listopada. Przed i po walnem posiedzeniu delegacji austrjackiej obradowała jej komisja budżetowa nad kredytem okupacyjnym (Bosnja i Hercogowina) i przyjęła go bez zmiany.

Na zapytania Falkenhayna i Chlumetzkiego oświadczył administrator krajów okupowanych, minister skarbu wspólnego Kallay, że preliminarz okupacyjny ma zupełnie realną podstawę; sposób, w jaki ten budżet układano, powinien służyć za rękojmię, że monarchja nie będzie potrzebowała starać się o pokrycie kosztów administracji w tych krajach. Juścić kosztów okupacji kraje te na siebie wziąć jeszcze nie mogą i monarchja musi dokładać połowę, ale z czasem i to ustanie. Głównem zadaniem administracji jest, zniżyć z czasem ile możności wojskowe wydatki okupacyjne, co też przy pomyślnym rozwoju tamże nastąpi. Do tego jednak potrzeba racjonalnych wkładów, dla podźwignięcia dobrobytu i siły produkcyjnej A przedsięwzięte już inwestycje służyły tym celom.

Przy wprowadzonych już w życie zakładach znajduje zajęcie 1500 robotników i kilkaset furmanów, którzy są wszyscy krajowcami, ludność bowiem jest pojętną i sprytną. Jak się usiłowania rządu przyjęły u ludności, dowodem ten fakt, że znaczni kupcy miejscowi zakładem instytutów kredytowych się zajmują. Nabyto grunta na założenie stacyj rolniczych i potworzono powiatowe fundusze zapomogowe dla rolników, które w Gacku i Newesiuniu już w życie weszły.

Aby ułatwić nabywanie ziemi na własność i tym sposobem bodaj w części utorować rozwiązanie kwestji agraryjnej, zarządziłem, że kmiecie, którzy uprawianą przez nich ziemię chcą nabyć i małe zaliczki uiszczą, mogą resztę potrzebnego kapitału otrzymać na sześć procent i opłatę amortyzacyjną w 5 do 15 latach. W tymże celu kazałem założyć umyślnie tymczasowe protokoły tabularne. Dotychczas wydano takich pożyczek w sumie 141.000 złr., i dotychczas ani centa z kapitału nie stracono. Dawane są oraz pożyczki agom (właścicielom dóbr) pod warunkiem użycia ich na meljoracje.

Na budowę gościńców preliminowano w tym budżecie mniejszą kwotę z powodu nieurodzaju i ponieważ roboty te poniekąd odwlec można. Co do sieci kolejowej, daje minister podobne wyjaśnienia, jak w komisji węgierskiej. Administrację towarzystwa kopalnianego „Bosnja", prowadzą na jego życzenie rządowe organa górnicze. Rządowe kopalnie węgla w Krece rozwijają się jak najpomyślniej, tak, że w tym roku 300.000 cetnarów metr. spodziewać się można, co da 50 do 60 proc. nadwyżki. Pokłady żelaza w pobliżu kolei Bosneńskiej są obfite i łatwe do eksploatowania i mają one wielką doniosłość.

Sprawa racjonalnej kultury lasowej jest już uregulowana. Z znakomitą firmą zawarto na kilka lat kontrakt względem wyrębywania lasów dębowych. Zajmą się także eksploatowaniem lasów przez rząd i poczynią takie zarządzenia, które dadzą dobrą intratę, jeżeli się dopomoże żegludze parowej na Drinie. Umyślnie zbudowanemi parowcami już rzeczywiście przebywano Drinę aż do Zwornika. Zegluga będzie na nowo podjęta parowcem, do właściwości rzeki zastósowanym, co jeżeli się uda, to otwarty zostanie dla ruchu obszar, dotychczas prawie całkiem odcięty od świata. Drugi, w Buda-Peszcie zbudowany parowiec, wyprawiono na Sawę. Jeżeli się uda płynąć w górę Driny aż do Wisegradu, to będziemy do Sandżaku Nowobazarskiego na 4 do 5 godzin drogi zbliżeni.

W końcu podnosi minister, że powołaniem administracji jest, opiekować się ile możności wszelkiemi uprawnionemi interesami ludności. Ludność przedmiotowo, spokojnie myśląca — a taką jest w przeważnej części — widzi, że rząd w istocie tak postępuje. Minister przytacza fakta na dowód zaufania ludności do rządu, które to zaufanie coraz bardziej spotężnieje z rozwojem prawidłowej administracji.

Hr. Kinsky dziękuje ministrowi imieniem członków komisji za wyczerpujące, a jak się z przedstawionych wyników zarządu okazuje, wielce pocieszające wyjaśnienia.

Na zapytanie Hausnera odpowiada Kallay, że i on podatek od trzód uważa za przeciwny rozwojowi gospodarstwa, ale gdy podatek ten przynosi obecnie blisko 400.000 zł. rocznego dochodu, nie można rezygnować z niego bez narażenia bardzo ważnych interesów, wpływających na rozwój kultury, tem bardziej, że koszta utrzymania wojska w Bośnji będą się oczywiście z każdym rokiem zwiększały.

Na zapytanie hr. Falkenhayna, co do wyniku dochodzenia, prowadzonego przeciw liwerantom wojskowym w Serajewie, daje minister wojny odnośne wyjaśnienia. Daty, które przeniknęły do publiczności, są niesłychanie przesadne co do wysokości strat przez skarb poniesionych. W całej tej sprawie jest mało wojskowych zawikłanych i tylko sami podrzędni. Do poczynienia kroków, ażeby się podobne nadużycia nie powtarzały, nie było powodu, gdyż istniejące przepisy, jeśli się ich ściśle przestrzega, są wystarczające. Minister mógł przeto jedynie na przypomnieniu dotyczących przepisów kontroli poprzestać. Po skazaniu liwerantów rozwiązano zresztą istniejące umowy.

Na zapytanie Huyna wyłuszcza minister Kallay trudności, które są jeszcze dzisiaj do zwalczenia przy budowie kolei żelaznej z Serajewa do Banialuki.

W końcu przyjęto bez zmiany przedłożenie rządowe co do zamknięcia rachunków.

Najbliższe posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 18. listopada. (*Telegram Dziennika Polskiego*). W delegacji węgierskiej referent Rakovsky poleca preliminarz wojskowy na r. 1888 wziąć za podstawę dyskusji szczegółowej i uchwalić rezolucję deklarującą kredyt 52 miljonowy po odciągnięciu poczynionych już wydatków jako wygasły.

Beoethy w długiej mowie żąda, ażeby delegacja oświadczyła się przeciwko sumie preliminowanej na sprawienie repetjerek.

Posiedzenie trwa dalej.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Reichsanzeiger donosi: Z powodu choroby następcy tronu, w całych Niemczech i po za granicami objawiło się najgorętsze współczucie dla następcy tronu, cesarza i całego domu królewskiego. Współczucie to znalazło wyrazy w licznych podaniach do cesarza z Niemiec a szczególnie z Austrji, Rosji, Francji, Belgji, Holandji, Anglji, Włoch i Hiszpanji. Cesarz wzruszony głęboko tem współczuciem i miłością dla syna, rozkazał podać to do wiadomości wszystkich interesowanych.

(*Telegramy Dzien. Polsk.*)

Berlin 17. listopapa. Sfery, mające styczność z ks. Wilhelmem, oskarzają ostro Mackenzi'ego i Virchova. Zarzucają Mackenzi'emu, iż chorobę następcy tronu traktował lekko i nie uwzględniał metody leczenia, aplikowanej przez powagi naukowe; Virchovowi zaś biorą za złe, iż podając rezultat swoich mikroskopowych badań cząstek narośli, nie zastrzegł się wyraźnie, iż badania jego nie uprawniają do stanowczego wniosku, jakoby choroba następcy tronu nie miała charakteru rakowatego. Teraz dopiero oświadczył Mackenzie, iż choroba następcy tronu jest nieuleczalna, a po tracheotomji może pacjent tylko bardzo krótko żyć.

Berlin 18. listopada. Cząstki narośli, które odchodzą z wydzielającą się ropą, dają dowód niezawodny na dyagnozę miękkiego raka.

Korespondent *National-Ztg.* rozmawiał w San Remo z następcą tronu, który wygląda jak dawniej bardzo dobrze. Następca tronu kazał podziękować Berlińczykom za współczucie i wyraził nadzieję wyzdrowienia.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 17. listopada. Arcyks. Rudolf weźmie udział w polowaniu, które w styczniu 1888 roku urządza Włodzimierz hr. Dzieduszycki w swoim majątku Poturzyca.

Petersburg 17. listopada. Słychać, że obecny wyższy prokurator świętego synodu, Pobiedonoscew, zatrzymując nadal tę godność, zostać ma ministrem oswiaty w miejsce Deljanowa, który po skończeniu pięćdziesięciolotniej służby urzędowej ma pójść w stan spoczynku.

Budapeszt 18. listopada. Donoszą tu, iż Cankow otrzymał z Rosji 4000 rubli rocznej płacy.

Berlin 18. listopada. Car przybędzie dziś o godz. 11., książę Wilhelm z żoną będzie go oczekiwał na dworcu.

Paryż 18. listopada. Ajencja Havasa donosi, że prefekt policji, Gragnon, otrzymał polecenie zażądania dymisji. Gdy się wzbraniał to uczynić, zamianował minister natychmiast Bourgoisa, dyrektora w ministerstwie spraw wewnętrznych, prefektem policji.

Minister sprawiedliwości Mazeau, podał się do dymisji.

Paryż 18. listopada. Komisja postanowiła jednogłośnie zezwolić na sądowe ściganie Wilsona; izba uchwaliła to 527 głosami przeciwko 3. Przywódcy radykalni z trudnością dali się uprosić, ażeby nie postawili wniosku o wysłanie deputacji do Grevy'ego z żądaniem, ażeby ustąpił. Faliers objął prowizorycznie ministerstwo sprawiedliwości.

Bruksela 18. listopada. Wiktor Napoleon telegrafował do deputowanegp Mackau, ażeby bonapartyści w ewentualnym wypadku głosowali za kandydaturą Saussiera na prezydenta.

Londyn 18. listopada. Magistrat zabronił policji mięszać się do zgromadzeń na Trafalgar-square.

Amsterdam 18. listopada. Cesarzowa Eugenja bardzo cierpiąca, oczekują tu Wiktora Napoleona.

Berlin 18. listopada. Giełda odpowiedziała na zapowiedź przyjazdu cara silną zniżką, ponieważ równocześnie przyszły telegramy o zbrojeniach Rosji

Wiedeń 18. listopada. Kredyty 275·50, węgierska złota renta 98 75½.

Berlin 18. listopada. Car przybył tu o godz. 10. i pół. Przyjęcie ze strony ludności było zimne jak lód. Gdy car jechał w otwartym powozie z ks. Wilhelmem, tylko rozległ się okrzyk: „Niech żyje ks. Wilhelm!"

Paryż 18. listopada. *Journal des Débats* pisze, iż respektowanie prezydenta nie jest więcej możliwem, gdy jest on ukrywaczem biura dla sprawek zakazanych.

Wiedeń 18. listopada. Opera nadworna zostanie jutro znowu otwartą.

Wiedeń 18. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·75. Nowa kukurudza 6·36.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. listopada 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. M. K. hr. Drohojewski z Krakienic. T. Landau z Wrocławia. J. Montna z Jarosławia. J. Orzechowicz z Kolimów. G. Müller z Wiednia. P. Müller z Berlina. J. Błachowski z Złoczowa. J. Boehme z Berlina. U. Stadelman z Baden koło Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	218 —	221 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible] l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
" " " " [illegible] " "	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	105 75	— —
Pożyczka " " 1883 [illegible] w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
" Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 88
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 08
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 10	1 12
[illegible] niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 25
" węgierskie banku kredytowego	282 —	281 50
" Banku anglo-austrjackiego	108 25	108 —
" Unionbanku	207 75	208 —
" kolei Karola Ludwika	206 —	207 60
" kolei północnej	256 —	256 —
" kolei południowej (Lombardy)	88 50	88 75
" kolei Alföldzkiej	178 —	178 —
" kolei państwowej	219 50	221 —
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 75	219 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	170 —
Losy regulacji Cisy	123 25	123 20
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 25	217 25
Renta węgierska złota 4 proc.	98 60	98 45
Akcje Bankvereinu	89 —	89 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	124 —	123 —
Akcje kredytowe	275 60	276 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 94
Berlin, dnia 17. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	446	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 25	84 75
Austrjackie banknoty	162 —	162 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 60	53 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	2·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ul. Skarbkowska nr. 4, I. piętro.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z roku 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i oniemieniem uprasza Szanownych Rodaków o litość nad nieszczęśliwymi sierotami. **R. Ł.**

Rządca dóbr, poszukuje posady — uzdolniony fachowo dla roli i lasów z pierwszorzędną rekomendacją. Łaskawe zgłoszenia pod: „Poraj" p. r. Sokal. Warunki obojętne. 458

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym i 20-letnią praktyką, myśliwy i hodowca zwierzyny, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady leśnika lub kontrolora. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: J. A. M. poczta, Tyczyn per Rzeszów. 456

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią. Śnieżna l. 7. 457

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.